

WTA 125 Polish Open - zwycięstwa Chwalińskiej, Radwańskiej i Feistel

maciej · 23 lipca, 2024



Trzy polskie tenisistki: Maja Chwalińska (LOTTO PZT Team/BKT Advantage Bielsko-Biała), Gina Feistel (LOTTO PZT Team/WKS Grunwald Poznań) i Urszula Radwańska (WKT Mera Warszawa) powalczą o miejsca w ćwierćfinałach turnieju WTA 125 Polish Open na kortach Legii Warszawa.

Niesamowite zainteresowanie widowni wzbudził występ Chwalińskiej, która dopiero w poniedziałek przyleciała do stolicy z Porto, gdzie triumfowała w imprezie ITF W75. We wtorek jej mecz miał być rozegrany jako czwarty na korcie centralnym, ale ponieważ dwa wcześniejsze spotkania się przeciągały (trwały ponad trzy godziny każde) został przeniesiony na kort numer 1. Część kibiców oglądała ten pojedynek na koronie wschodniej trybuny kortu centralnego, zerkając na przemian na mecz Mai oraz Weroniki Ewald (Gdańska Akademia Tenisowa).

Zawodniczka LOTTO PZT Team, która w poniedziałek wróciła do TOP 200 rankingu WTA – na 167. pozycję, pokonała we wtorek 3:6, 7:5, 6:1 Szwajcarkę Celine Naef, rozstawioną z numerem siódmym w drabince.

Po meczu Chwalińska powiedziała:

– Wymęczone i wyszarpane zwycięstwo. Uważam, że był to bardzo brzydki mecz z mojej strony, ale też nie spodziewałam się jakichś fajerwerków, bo dopiero wczoraj wróciłam do Polski i nie miałam okazji przetestować tych kortów. Długo mi zajęło, żeby się dostosować do np. innego kozła. Na pewno polska publiczność mi bardzo pomogła, za co jestem bardzo wdzięczna. Jak zawsze zebrali się i mocno mi kibicowali. Wraz z trwaniem meczu czułam się paradoksalnie coraz lepiej. Dzisiaj zagrałam tylko rozgrzewkę i potem od razu weszłam na mecz. Jest tutaj o wiele szybciej niż w Porto, więc zajęło mi sporo czasu dostosowanie się.

Łatwo nie było, ale jeżeli chodzi o zmęczenie fizyczne i psychiczne, to czuję się dobrze. Myślę, że jutro będzie jeszcze lepiej.

 **YONEX**



Form Follows *Fun*
Introducing the all new MUSE

– Nie jestem zadowolona z dzisiejszej gry, ale to co się zmieniło w mojej grze w ostatnich miesiącach, to czerpanie radości z tenisa. Stwierdziłam, że skupianie się na wynikach, które i tak nie przychodzą, jest bez sensu. Co to za życie? Po co się męczyć codziennie jak możesz bawić się tym. Stwierdziłam, że od tej pory zacznę bawić się z tenisem i to mi bardzo pomogło. Myślę, że to jest główny czynnik, który mi pomógł. Pomogła mi w tym sytuacja, kiedy zgubiono mój bagaż i musiałam grać jedną złamaną rakietą do półfinału. Po prostu nie miałam nic do stracenia, a nie chciałam grać ofiary. Stwierdziłam, że wracamy do podstaw, do siedmioletniej Mai, która tak grała i dawała radę.

– Lubię grać na kortach Legii. Gram tutaj od dziecka, bo wielokrotnie odbywały się tutaj różne imprezy rangi mistrzostw Polski. Tak naprawdę mam same dobre wspomnienia z tymi kortami. Szczerze mówiąc, to nawet się dziwię, co ja takiego robię, że ludzie tak chętnie przychodzą na moje mecze. Nie wiem czy zasługuję na taką publiczność, a zarazem mogę być bardzo wdzięczna, że mnie wspierają.



Urszula Radwańska jako pierwsza z Polek awansowała do drugiej rundy WTA 125 Polish Open (Fot. Michał Jędrzejewski).

Jako pierwsza z Polek do drugiej rundy awansowała Urszula Radwańska (WKT Mera Warszawa), która do turnieju głównego przebiła się z eliminacji. We wtorek krakowianka wygrała z Francuzką Audray Albie 2:6, 6:0, 6:2. Przez cały mecz z trybun wspierała siostrę Agnieszka Radwańska, była wiceliderka rankingu WTA i finalistka Wimbledonu 2012, a także mama Katarzyna.

Po meczu Urszula Radwańska powiedziała:

Form Follows Fun

Przedstawiamy całkowicie nową linię MUSE

YONEX

– Bardzo fajnie być pierwszą Polką, która awansowała do drugiej rundy, chociaż nie wiedziałam jak obok Gina Feistel sobie radzi. Cieszę się ze swojego zwycięstwa i że mimo ciężkiego pierwszego seta, kiedy było widać, że nie czuję piłki i przydarzyło się sporo błędów, to potem jednak świetnie się odnalazłam i ostatecznie wygrałam. Widziałam po rywalce, że ona również nie czuje dobrze piłki. Na początku było sporo zerwanych akcji, dużo błędów po obu stronach siatki. Potem miała taktyka była taka, żeby mniej ryzykować i więcej jej grać do backhandu, bo widać, że jest on trochę słabszy. Sama też chciałam dyktować warunki i grać agresywnie, a nie tylko biegać pod plandeką. Udawało mi się to i wynik mówi sam za siebie.

Na pewno dużo lepiej grać przed polską publicznością. Czuję tę atmosferę, wsparcie trybun i te okrzyki, które powodują, że motywacja jest o wiele większa, bo wiadomo, że chcę się jak najlepiej pokazać przed swoimi kibicami. Wsparcie rodziny nie zwiększa u mnie tremy. To bardzo miłe, że mama oraz Agnieszka przyjechały na moje spotkanie. Wiedziałam, że będą, więc byłam na to gotowa. Cieszę się, że były, bo czuję ich wsparcie.

Radwańska wyjdzie w środę na kort centralny jako pierwsza, a jej rywalką będzie Diana Semenistaja, rozstawiona z numerem trzecim. Łotyszka wygrała pierwszego seta 7:6 (7-4) i wtedy Katarzyna Kawa (LOTTO PZT Team/BKT Advantage Bielsko-Biała).



Wspomniana wcześniej Gina Feistel (LOTTO PZT Team/WKS Grunwald Poznań) spędziła na korcie ponad trzy godziny, zanim uporała się 6:2, 5:7, 6:4 z Ralułą Serban z Cypru. W środę spotka się w drugim meczu na korcie centralnym z Mariam Bolkwadze z Gruzji.

Po meczu Gina Feistel powiedziała:

– Wiedziałam, że to będzie dobry mecz, bo zawsze grałyśmy w ostatnich tygodniach już dwa razy, ale dzisiaj pierwszy raz spotkałyśmy się na hardzie. Myślę, że poziom był dobry. Bardzo się cieszę, że akurat na tym turnieju ja mogłam wygrać. Przejść rundę w Polsce, to są naprawdę pozytywne emocje. Walczyłam jak potrafiłam. Dałam z siebie wszystko. Bardzo się cieszę, że tylu kibiców dało mi wsparcie. To daje siły w najtrudniejszych spotkaniach.

– Mama (Magdalena Mróz-Feistel, była tenisistka z Sopotu – przyp. red.) dzisiaj była bardzo spokojna i jako team coraz lepiej się rozumiemy. Wie, że im jest spokojniejsza i wykonuje mniej ruchów, tym ja jestem spokojniejsza. Mimo wszystko, mama daje mi siłę, bo sama przez to przechodziła i jej doświadczenie.

W trzecim środowym meczu na korcie centralnym zagra Maja Chwalińska, a jej rywalką będzie Zarina Diyas. Kazaszka wyeliminowała we wtorek w ponad trzygodzinnym pojedynku Martynę Kubkę (LOTTO PZT Team/WKT Mera Warszawa) 3:6, 7:6 (7-4), 7:6 (7-2).

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ
Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



Po meczu Martyna Kubka powiedziała:

– Sama nie wiem co powiedzieć. Grałyśmy trzy godziny i zabrakło naprawdę niewiele. Udało mi się obronić piłkę meczową, ale jest mi niesamowicie szkoda tego meczu. Moim zdaniem mecz stał na bardzo wysokim poziomie z obu stron, dlatego tym bardziej mi szkoda, że tak naprawdę wszystko wyjaśniło się w ostatnich dziesięciu minutach gry. Jestem zadowolona z gry, ale jednak jest mi przykro, że nie zakończyło się zwycięstwem. Muszę się teraz zregenerować i przygotować do jutrzejszego występu. Ciężko powiedzieć, czego się spodziewać po deblu. Z tego co mi się wydaje, przeciwniczki mamy solidne. Jedna z nich wygrała turniej w singlu i w deblu w zeszłym tygodniu. Jedno jest pewne, że damy z siebie wszystko!

W czwartym meczu na korcie centralnym w środę zobaczymy debel Martyna Kubka i Weronika Falkowska, a rywalkami Polek będą Alexandra Eala z Filipin i Semenistaja. Stawką awans do półfinału. Falkowska odpadła przed południem w pierwszej rundzie singla., ulegając 4:6, 2:6 Francuzce Carole Monnet.

W ostatnim meczu na korcie centralnym wystąpiła Weronika Ewald (Gdańska Akademia Tenisowa), która w sobotę zdobyła złoto w LOTTO 98. Narodowych Mistrzostwach Polski i wywalczyła „dziką kartę” do WTA 125 Polish Open. Na obiekcie Legii musiała uznać wyższość Szwajcarki Leonie Kung 4:6, 6:2, 2:6.

Po meczu Weronika Ewald powiedziała: – Za bardzo zachowawczo zagrałam przy 2:1 w trzecim secie, a doświadczona rywalka to wykorzystała. Po prostu wymusiła moje błędy i dociągnęła mecz do końca. Jest to poziom gry, w którym jestem w stanie rywalizować, więc naprawdę niewiele zabrakło. To tylko się wydaje, że w trzecim secie 6:2, ale dosłownie pojedyncze akcje zadecydowało o takim rozstrzygnięciu. Bałam się zaryzykować, kiedy trzeba była, a Kung wiedziała, kiedy uderzyć mocniej. W drugim secie ja więcej zaryzykowałam i to przyniosło pozytywny efekt. Trzeba było to samo powtórzyć w trzecim secie. Myślę, że świadomość rangi turnieju trochę mnie powstrzymała. Na początku jest delikatny stres, ale nie jest to związane z tym, że grasz przed polską publicznością. Myślę, że wielkość turnieju i świadomość kortu centralnego nieco mnie zestresował, ale później doping polskich kibiców, to już był wyłącznie na moją korzyść.



Kobięcy tenis na poziomie WTA wrócił na korty Legii Warszawa (Fot. Michał Jędrzejewski).



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/wta-125-polish-open-zwyciestwa-chwalinskiej-radwanskiej-i-feistel/>